

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPCJA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 70 ct., kwartalnie 75 ct., dla zamiejscowych rocznie 3 złr. 40 ct., półrocznie 1 złr. 70 ct., kwartalnie 85 ct. — Prenumerować można tylko od 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kąpielarni J. A. Palara (R. Czeray). — CENA OGŁOSZEŃ 3 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza.

Rzeszów, 27. lutego.

Wielki cesarz Francuzów, Napoleon I., powiedział był, że Europa za lat pięćdziesiąt będzie republikańska lub kozacka. Słowa genialnego męża nie sprawdziły się wprawdzie dosłownie, bo już dawno minęło lat pięćdziesiąt, a jeszcze monarchiczna forma rządu ma dotąd przewagę w Europie, a nahażka kozacka nie dotknęła jeszcze pleców cywilizowanych narodów zachodniej Europy. Lecz czy daleko do tych dwóch ostateczności, czy na dnie słów Napoleona nie tkwi prawda?!

Zdaje nam się, że tak jest istotnie. Trzecia rzeczpospolita we Francji zapuściła głębokie i trwałe korzenie, czego dowodem niezbitym zupełna klęska bulanżyzny i młodzieńczy wybrzyk Orleansa, którego republika, po krótkim kacerze odeśle ojcu za granicę. Przed wiekiem byłaby głowa pretendenta śmiało padła pod nożem gilotyny, dzisiejsza republika postąpiła z nim jak z niesfornym niedorostkiem.

Jestto widoczny objaw potęgi i pewności siebie republikańskiego rządu we Francji. Nie bierzemy w rachubę od dwóch przeszło wieków ustalonej republiki szwajcarskiej, lecz od czasu

do czasu pojawiające się republikańskie wybuchy i zabiegi w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech, pozwalają nam wnioskować, że cała rzesza ludów romańskiego pochodzenia dojrzewa do zaprowadzenia rządów republikańskich. Gdy dodamy do tego, że niedawno upadło w Ameryce ostatnie cesarstwo w Brazylii, że za Atlantykiem więć republikańska forma rządu jest wyłączną, że ster wszystkich republik amerykańskich ujął w swe ręce energiczny rząd potężnych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, to łatwy stąd wniosek, że republika będzie się starała rozszerzać swą propagandę na resztę państw europejskich, mających ustrój monarchiczny. Gdy sobie to uprzytomnimy, to orzeczenie Napoleona Wielkiego wyda się nam podobne do urzeczywistnienia.

Rzućmy teraz okiem na wschód. Tam kolos moskiewski od lat wielu zbroi się, gromadzi miliony uzbrojonych tłumów, by je, jak ongi hordy Dziugiskana, wylać na Europę i zaprowadzić panowanie knuta. od Uralu. po fale Atlantyku, od Lodowatego po Śródziemne morze. Cała przebiegłość bizantyńska, cała brutalna siła mongolska, chytryść, przekupstwo, fałsz, podstęp, powleczone blichtrzem cywilizacyi, sposobią się w

dzisiejszej Rosyi, by uderzyć na Europę i panowanie nahażki kozackiej w Europie przywieść do skutku. I oto monstrualne widowisko przedstawia się oczom naszym: Francya republikańska podaje dłoń do uścisku knuto-władnej, despotycznej Moskwy. Cywilizacya w parze z barbarzyństwem, wolność ze srogim despotyzmem, czyliż to nie jest sojusz przeciwny wszelkim prawom logiki i etyki!

Niepodobna tego inaczej wytlómaczyć jak chwilową aberacyą podrażnionej i rozgorączkowanej Francji. Po klęskach i upokorzeniach pragnie się naród francuski podnieść, odzyskać utracone kraje i wpływ moralny, chwytą się więc nawet najwstrętniejszego przymsiaza byle zgnieść swych wrogów i odzyskać utracone stanowisko wśród reszty narodów. Ale powoli ostygła myśl rozgorączkowanych przodowników republikańskiego rządu, mężowie stanu francuscy przychodzą do równowagi, poznają niedorzeczność niematuralnego związku, barbarzyństwo moskiewskie, niedawno publicznie w parlamencie angielskim napiętnowane dokona reszty, republika francuska musi porzucić sojusz z państwem, które gwałci u siebie wszelką wolność, a postarać się o inne

STRACHY NA LACHY.

Pan Hilary Boiński jestto sobie poczciwy hreczkosiej szlachcic, ale głowę ma nietęgą. Przytem odznacza się wcale nie-szlachecką lekliwością, która już nieraz go ośmieszyła.

Można więc sobie wyobrazić, co się działo w jego duszy, kiedy pewnego wieczora, ekonom Nahajkowski, zdając dzienny raport, na zapytanie, co zresztą słychać, odpowiedział:

— Żle, proszę pana dziedzica. Wśród chłopstwa zaczyna się coś gotować, jak woda pod rosół.

Pan Hilary zerwał się na równe nogi. — Wśród chłopstwa! zawołał i już widmo Szeli stanęło mu przed oczyma w całej ohydnej okropności.

Pan Hilary doskonale pamiętał rok 1846, w którym cudownie, rzecz można, ocalał. Całą rodzinę wycięto, on tylko, jako mały chłopak zdołał się wykraść i nocą nieposztrzęzony dostał się do Tarnowa. Od tych to czasów datuje się le-

kliwość p. Hilarego, której (po zważeniu powodu) nie można mu nawet wziąć za złe.

Nahajkowski na razie nic nie umiał bliższego powiedzieć mu nad to, że coś się święci. Ale to już wystarczyło, aby p. Hilarego wprawić w śmiertelną trwozę. Całą noc nie zmrzążył oka, przypominając sobie straszne sceny, których był niegdys naocznym świadkiem.

Bezsensowność i trwoęa wyryły się snać na jego obliczu, bo nazajutrz rano pani Antonina, żona p. Hilarego, i panna Zosia, córka obojga pp. Boińskich, przy kawie aż się przerażyły na jego widok.

— A tobie co się stało? — zawołała pani Antonina.

— Czy tatko chory? — trwożliwie dorzuciła córka.

P. Boiński tylko smutnie kiwnął ręką, westchnął i zabrał się do kawy. Ale większą połowę filiżanki zostawił nietkniętą, choć nigdy dotąd tego nie czynił. Nie chcąc atoli pań martwić przedwcześnie, Hilary uspokajał je, że musiały sobie coś tylko uroić, — jemu nie jest.

Ciągnęło to się przez dni kilka. Co wieczora przychodził Nahajkowski z rapor-

tem o stanie umysłów po wsiach, i w coraz to gorszym świetle przedstawiał ogólnie usposobienie w okolicy.

— Tosiu, rzekł raz nasz bohater do żony. Tylem przed tobą, dopóki można było, ale teraz muszę ci wszystko powiedzieć.

— Cóż takiego? — zawołała przerażona kobieta.

— Żle się dzieje. Jesteśmy podminowani.

— Jezus Marya!...

— No, no, ja mówię to przenośnie.

Oto posłuchaj mnie: pomiędzy ludem zaczynają występować te same objawy, które poprzedziły wybuch rzezi w r. 1846. Wysłałem Nahajkowskiego w okolicę, aby się dowiedzieć, czy to wszędzie tak samo? I rzeczywiście szal opanował niemal wszystkie mazurskie powiaty. Kto wniósł w to rękę, niewiadomo. Dość, że chłopom podszeptują nieznaani opryszkowie, że my, szlachta, chcemy ich wyrzucić, a przynocić na nowo czasy pańszczyźniane, a chłop nasz niestety dotychczas nie ma tyle rozsądku, aby posnać się na tem podhechtowaniu. Dopóki je-

przymierza. We Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii objawiający się ruch republikański wskazuje Francji drogę, na której może odzyskać swe historyczne znaczenie. Może koniec naszego stulecia zapisać na mapie Europy nowe mocarstwo: *Zjednoczone Stany republiki romańskich narodów*.

Ale i wchód ze swą kozacką nahlką nie zrzecze się swych planów zaborczych, Rosya nie darmo od lat dziesięciu zbiera wojska, buduje koleje strategiczne, wznosi twierdze, zaciąga miliardowe pożyczki, sieje ziarna niezgody na bałkańskim półwyspie, nurtuje pomiędzy Słowianami austryackimi; Rosya w niedalekim czasie wystąpi ze swej rezerwy i rozpocznie się zapasy straszne pomiędzy cywilizacją a barbarzyństwem, wolnością a despotyzmem. Kwestya więc czy Europa ma zostać republikańską czy kozacką, może prędzej przyjdzie do rozstrzygnięcia niż się spodziewamy.

My, wciśnięci pomiędzy te dwa prądy, będziemy niezawodnie wystawieni na różne nawałnice, należy nam więc przysposobić się w wytrwałość i poświęcenie. Od lat wielu skupieni około habsburskiego tronu, który z pewnością nahajce moskiewskiej przeciwstawia tarczę obrony narodowości i wolności, bądźmy gotowi poświęcić wszystko, by Europa nie stała się kozacką!...

Ze świata.

W bieżącej polityce nic się nie zmieniało, wiele kwestyi, wiele antagonizmów jak czekały tak czekają rozwiązania. Mętowie kierujący losami polityki europejskiej albo schodzą z widowni działania albo się zuży-

wają a świat toczy się dalej kołem wytkniętym mu przez Stwórcę.

Twórcą a przynajmniej najważniejszy współczynnik skojarzenia trójprzymierza, hr. Juliusz Andrassy, spoczął w grobie. Węgry całe złożły zasłutony wieniec na grobie tego wielkiego i dobrego syna ojczyzny, i my, choć obcy, składamy mu hołd, bo musimy uczcić w nim męta, który ukochał najwyższe ideały człowieka po religii, t. j. wolność i ojczyznę. Czy skojarzenie trwałego przymierza z Niemcami jest trafne i dla Austro Węgier zbawienne jeszcze ocenić zawczasie, ale to pewna, że doprowadzenie do skutku tego przymierza od lat dziesięciu uchroniło Europę od strasznej wojny.

Oddając cześć hr. Andrassemu, nie możemy pominąć milczeniem byłego premiera liberalnego ministerium angielskiego p. Gladstona. Chociaż w bardzo łagodnej formie, ale przecież uczciwie napiętnował mął ten barbarzyństwo Rosyi, jakiego się dopuszcza rząd caratu nad politycznymi skazańcami w Syberji. W łagodnej formie wypowiedziane potępienie przewodcy liberalnego stronnictwa w Anglii dla moskiewskiego despotyzmu, odbiły się silnym echem w prasie całej Europy i wszyscy uczciwi ludzie pytają się dzisiaj z oburzeniem: „Dokądże będzie wolno Rosyi deptać bezkarnie wszystkie prawa boskie i ludzkie! Sumienie narodów ocknęło się, nadchodzi czas, w którym i uciśnieni będą mogli głos zabrać, wykażać swe krzywdy przecierpiane i zażądać sprawiedliwości.

Kwestya klasy robotniczej, klasy upośledzonej i wysykananej stanęła na porządku dziennym, podjął ją młody i energiczny cesarz Wilhelm, który zaprosił mocarstwa europejskie na konferencyę do Berlina, by uregulować prawa i obowiązki robotnicze. Jestto sprawa doniosła, rzec można piękna

i trzeba przysnać, że młody władca Niemiec jest bardzo myślącym mętem i dobremi otywionymi obywatelami.

Gwiada księcia żelaznego Bismarka już zbladła i gaśnie, ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego są tego dobitnym dowodem. Tak zwane kartelowe stronnictwo bismarkowskie pobite, Niemcy otrząsają się z kurateli, jaką im narzucił wszechwładny kanclerz, wiosna nadchodząca zda się przynieść nam różne niespodzianki.

Daj Boże, by zaświeciło słońce wolności!

Mieszczanstwa znaczenie i potęga.

Taki tytuł nosi jeden artykuł w styczniowym zeszytce *Ateneum*. Do napisania tego tak poważnego artykułu posłużyły autorowi wyciągi z inwentarzy, spisanych po śmierci czterech mieszczan olkuskich. Wyciągi te obejmowały tytko spis ksiązek, znalezionych po każdym z owych czterech.

Autor tegoż artykułu przechodząc po kolei miasta w starożytności: Ateny i Rzym, wykazuje ich świetność i potęgę i zaznacza przyczyny ich upadku. Z kolei przechodzi do miast weneckich, francuskich, angielskich, niemieckich i holenderskich. Wreszcie schodzi do miast polskich, wykazuje ich świetność i znaczenie za Zygmunów, kreśli przyczyny upadku za Jana Kazimierza i wykazuje czynione usiłowania do podniesienia mieszczaństwa polskiego w XVIII. wieku. Przychodzi wreszcie do wniosku, że znaczenie, świetność i potęga mieszczaństwa stoją w związku i prostym stosunku do bytu politycznego i rozwoju dotyczącego narodu.

Niezależnie od treści tego artykułu wróćmy się tylko do jego napisu i zechcemy wykażać na chlubę naszego narodu i naszego społeczeństwa znaczenie, świetność i potęgę

szcze czas, chciałbym wysłać was do miasta, abyście byli bezpieczni.

— O, co to, to nie! zawołały obie panie (bo i Zosia podłuchawszy rozmowy, nadeszła). Jeżeli mamy ginąć, to ginąć razem.

— Moje drogie! moje najdroższe! — zawołał rozrzuwiony szlachcic, obejmując jedną ręką żonę a drugą córkę i przyciskając obie do piersi. Jakie wy dobre! Jakie wy poczciwe! To być nie może; rozum panie przedewszystkiem, a rozum każe mi trzymać się pierwotnego planu.

Alę panie jak zaczęły go przekonywać, że ostatecznie może to nic jeszcze nie będzie, że zresztą będzie można zarządzić stosowne środki ostrożności i że one zgięłyby dopiero wtedy z trwogi, gdyby były zdala niego, jak zaczęły mu dogadywać, pan Hilary przystał ostatecznie na to, aby w domu pozostały.

Natomiast w troje zgodziła się cała rodzina bez dyskusyi na co innego.

Pp. Boińscy mieli dostać gościa, i to jeszcze jakiego gościa! Trzeba przedewszystkiem zwrócić się tu ku nadobnej paninie Zosi, bo gość ten, kogo jak kogo,

ale ją obchodził z pewnością najwięcej. Nie chcąc narażać szan. czytelników na „suszenie sobie głowy”, rozwijając tę zagadkę tem, iż gościem, który zawitać miał na Wielkanoc do domu pp. Boińskich był *dr. Ludwik Dziarski*, młody adwokat z pobliskiego miasta, a narzeczony panny Zosi.

Skutkiem narady familijnej w przedmiocie przybycia pana Ludwika, zasiadł pan Hilary natychmiast do napisania listu, który tu w całości wprost z autografu możemy powtórzyć. List ten brzmiał:

„Kochany panie Ludwiku! Nie możesz pan wątpić w to, że bardzo cieszyliśmy się wszyscy (a już najbardziej Zosia) nadzieją powitania Ciebie podczas świąt Wielkanocnych w naszym domu. Ale zaszyły wypadki, które ze względu na pańskie bezpieczeństwo każą nam prosić Ciebie, abyś odwiedziny raczył odłożyć na przedwioń niedzielną. Wolimy bowiem wyrzec się przyjemności, aniżeli Tobie, kochany panie Ludwiku, sprawić przykrość. Rzecz tak się ma...”

Tu nastąpił opis niepokojów chłopskich, nakreślony bardzo jasnowro i dokładnie. Poczem p. Hilary list swój tak kończył:

„Byłoby tedy nierozsądkiem, abyś Pan z narażeniem życia, którego przedewszystkiem strzedz należy, przybył do nas. Spodziewamy się, że Pan to zrozumiesz i prosby naszej usłuchasz Zosia osobno pisze. Od nas obojga proszę przyjąć najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia weselszych świąt, niż my je tu mieć będziemy. Szczerzy przyjaciel *Hilary*.”

Dr. Ludwik Dziarski nie należał do rodu „Strachajłów”. Ale otrzymał list i dowiedziawszy się z niego, że niebezpieczeństwo zagraża ukochanej Zosi, a zarazem całej jej rodzinie, — uczuł mimochć mrowie, przebiegające po całym ciecie.

Strach ma wielkie oczy, a p. Ludwikowi wieść o niepokojach mazurskich nie była nowością. W mieście także od kilku dni wiele o tem mówiono. Zrazu p. Ludwik nie przypuszczał, aby to było czemś więcej, niż brednia stąd powstała, iż znów spodziewano się na Wielkanoc zapowiadanego tyle razy „końca świata”. Ale teraz, czytając list p. Hilarego, a nie wiedząc, iż on na takie rzeczy zwykłe patrzy przez szkła powiększające, — młody a-

gg naszego mieszczaństwa polskiego. O tym przedmiocie możnaby grube tomy pisać, wykuszając sposoby i środki, oraz drogi, jakimi mieszczaństwo nasze przychodziło do znaczenia i potęgi, oraz kreśląc powody i przyczyny ich upadku. My tylko chcemy pobieżnie naszkicować obraz świetności i potęgi naszych miast polskich, podać w krótkości kilka wskazówek i rad, mogących mieszczaństwu naszemu utworzyć drogę do naśladowania sławnych przodków mieszczaństwa polskiego. W tym celu musimy zarządzać do historii, na której kartach zapisane są chwalebne czyny naszego mieszczaństwa tak pod względem społecznym, ekonomicznym, jak i politycznym.

Ważny pod rozważę nasze polskie miasta: Kraków, Lwów, Warszawę, Poznań, Gdańsk, Lublin, Kalisz, Radom, Tarnów, Łódź, Częstochowę, Olkusz. Każde z tych miast ma swą poważną historję, w której zapisane są dzieje, początek i rozwój przemysłu i handlu, czyny i zasługi jego sławnych mieszczan. I tak na kartach historii miasta Krakowa czytamy nazwiska takich mieszczan, którzy dostatkami królów wspomagali, jako Jan Bonar, który był najbogatszym kupcem krakowskim a potem przełożonym nad łupami solnymi i podniósł skarby króla Zygmunta I Wierzynek Mikolaj, radca krakowski, marszałek dworu Kazimierza Wielkiego, cesarza i czterech królów w domu swoim przyjmował i podarunki, do stu tysięcy czerwonych złotych wartujące, królom i księżętom rozdał. Jak świadczy historyk Długosz Morzyszyn, obywatel i kupiec krakowski, wiódł handel do Anglii i Hiszpanii na własnych okrętach, Hanko Kempisz pożyczyl Karolowi VI, cesarzowi, sześć tysięcy grzywnen srebra. Czarary, mieszczaństwo krakowski, trzymał za Zygmunta I. dobra korony i szyby solne za 20 tysięcy czerwonych złotych.

To samo da się powiedzieć i o innych miastach polskich, w których mieszczaństwo należeli do bardzo bogatych i uczonych. Przysłowie mówi „nie odrazu Kraków zbudowano“, a my powiedzmy nie odrazu Kraków stał się jednym z najbogatszych miast. Najważniejszą rzeczą, o jaką nam tutaj może się rozchodzić, jest pytanie, jakim sposobem miasta się podnoszą pod względem handlu, przemysłu i rękodzieln, a ostatecznie jakimi drogami mieszkający miast przychodzą do bogactwa i znaczenia. Możemy na to pytanie odpowiedzieć dwoma słowami: pracą i nauką. To są dwie drogi, prowadzące naszych mieszczan tak w wielkich miastach jak i druzgórnych do bogactwa i potęgi. Praca bez nauki nigdy tego dokazać nie może, co praca połączona z nauką i wiedzą. Praca sumienna, rzetelna, wytrwała, połączona z oświatą pojedynczych członków mieszczaństwa naszego, może wytworzyć silny i potężny zastęp obywateli, pracujących dla dobra swojego miasta i swojego kraju, swojej ojczyzny.

Czasem jednak zdarza się, iż praca nasza spotyka tysiącznej przeszkody, które mogą być dwójakiej natury, zewnętrzną i wewnętrzną. Przeszkody takie można nazwać okolicznościami i stosunkami niesprzyjającymi, w jakich się miasto jakieś i jego mieszkańcy znajdują. Do takich niesprzyjających stosunków należą wojny, rozruchy domowe, napady nieprzyjacielskie, pożary. Wśród takich okoliczności i stosunków miasta nasze zostawały przez dłuższy czas i dlatego musiały upaść. Do sprzyjających okoliczności i stosunków należą: dobre położenia miasta n. p. nad rzekami splawnymi, przy gościńcach czyli drogach krajowych, łatwość środków komunikacyjnych, dobre zakłady naukowe, mogące dać mieszkańcom miasta odpowiednie i fachowe wykształcenie, co wszystko razem stanowi głó-

wne podwaliny dla rozwoju miast wszelkich pod względem dnia i znaczenia.

A teraz na zakończenie parę słów o naszym mieście. Czy posiada warunki potrzebne do rozwoju i do rozszerzenia się pod względem topograficznym. Miasto nasze posiada wszystko, zaczawszy od dobrego położenia a skończywszy na śródkach komunikacji. Rzeszów leży w połowie drogi od dwóch wielkich miast, jest to punkt środkowy, od północy ma drogę krajową od południa będzie miał także drogę żelazną. Posiada wszelkie potrzebne zakłady naukowe. Czegóż więcej miastu naszemu życzyć potrzeba i jego mieszkańcom? Wytrwałej i usilnej pracy, pracy ciągłej, rozumnej, pracy w obranym zawodzie, przemysle lub handlu, pracy zjednoczonej, dążącej do wytworzenia mienia i znaczenia, jakie posiadały dawno nasze polskie miasta. Pamiętajmy zawsze o tem, że pracą ludzie się bogacą, a bogactwo połączone z nauką i wiedzą prowadzi do prawdziwej wielkości i znaczenia w społeczeństwie ludzkim.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Łańcut, 18. lutego.

□ Karnawał, zapusty, bale, zabawy, wszystko przeszło a jutro kościół posypie na głowy popiół, przypominając, jesteś z prochu i w proch się obrócisz!

Nie był ci a nas karnawał rzymskim karnawałem, gdzie wszystkie stany szaleją, ale odbyły się dwie zabawy. Jedna na dochód czerwonego krzyża a druga piknik. Ponieważ w mieście nie ma odpowiedniej sali, komitet uprosił p. pułkownika o ubikację kasynowe w barakach za miastem. Ponieważ salka mała a zaproszonych przybyło wielu, to też ścisk był wielki, ale gdzie jest ochota, to nie zważa się nawet

dwokat przedsięwziął kroki celem dania odsieczy zagrożonemu.

Postanowił więc za nic w świecie nie przychylić się do życzenia pp. Boińskich, lecz owsem przybyć na święta, a zarazem powiększyć środki ich obrony. W tym celu miejscowemu staroście przedstawił rzecz tak jaskrawo, że dano mu dwóch żandarmów do asystencyi z nakazem ulokowania ich na czas niebezpieczeństwa we dworze pp. Boińskich.

Przejeżdżając przez wsie p. Ludwik przekonywał się, że w istocie ludność wiejska „rusza się“. Karczmy były pełne. Przed jedną z nich, odważny adwokat, mimo że głowę miał nabitą strachami, zostawiwszy umyślnie w tyle żandarmów, zatrzymał się.

— Niech będzie pochwalony! przemówił, — uchylając kapelusza.

— Na wieki wieków! odpowiedziano mu chórem.

— Cóż to wy ludzie wycocywacie? Czy w domu nie ma roboty?

— Podziwicie się, zawołał któryś z mazurek, ponom robi zarzuty. A kiejmy wycocywamy, bo na nic nom robota, bo posowie chcom nos wyrzwać do nogi!

Dr. Ludwik wybuchł głośnym śmiechem.

— Któż to wam powiedział?

— Juz był ktoś toki. My wsecko wimy. Ponowie broń kupując, aby nas wyrzucił i przywrócić pończygnę!..

— Ale skąd o tem wiecie?

— Ho, ho! Mądry nom to powiedzieli ludziska. Tocy, co az z daleka przyšli i co tok nas kochają, ze piniondze nom dawali. Ot moze pon mi zmieniają tego papirka.

Z niewymownem zdziwieniem ujrzał Ludwik w ręku chłopca — banknot rosyjski.

— Gdzie ten znowiek, który wam to dał? zapytał chłopca.

— Oho, rjuścić on nie głupi cekać, aby go ponowie zabil i uciekł za siódmą górę.

Adwokat wtędy z całą powagą zwrócił się do chłopów, aby im prawdziwy stan rzeczy wyjaśnić. A tak wybornie umiał przemówić im do serca, że się rozeszli do domów, wołając:

— A to selma ten moskoł kuter-noga!

Była to noc soboty przed samą Wielkąnocą. Na zegarze wskazówka dobiegała do dwunastki. Pp. Boińscy spoczywali snem twardym, choć co prawda, nie bardzo spokojnym.

P. Hilaremu właśnie śniły się jakieś straszne wspomnienia z rzezi. Zdawało mu się, że jest znowu młodym chłopczyzną. Nagle dwór zaczyna się palić, chłopstwo otacza cały dom; wrzawa, krzyk, jęki... Jeden z chłopów przybiega do drzwi od werandy, wiedząc, że tamtędy najłatwiej się dostać do wnętrza. Oto lotr uderza już siekierą o te drzwi. — Bęc, buch, bum!..

Z śmiertelnym potem na skroni budzi się p. Hilary, lecz o zgrozo, nie sen to, nie ułudą; do drzwi werandy, łączącej się z sypialnią pana domu, rzeczywiście się ktoś dobywał.

Z okrzykiem: „Ratujcie!“ — wyskakuje p. Hilary z łóżka, lecz zaledwie parę kroków postąpił, pada, jak nieżywy na ziemię.

Robi się zgilek w całym domu. Z pobliskiego pokoju wpadają napróżd panie, zarruciwszy na siebie, co wpadło im pod

na przydeptanie nóg, tylko się bawi. Bawiono się też wesoło do godziny 7. rano.

Ten sam komitet urządził piknik, ograniczono liczbę sapsprosin, aby było wygodniej sobie pohasać, ale cóż z tego? Wynikły kwasy, gniewy, że p. X. i Y. nie jest przozony, że tylko pewna liczba wybranych miała to szczęście, a biedny komitet otrzymuje snonimy za swoje dobre chęci i pracę. Jeszcze się ten nie urodził, co by wszystkim dogodził!

Przyczyną wszystkiego złego i kwasów w pożyciu towarzyskiem inteligencji łańcuckiej jest brak sali. Przed miesiącem jeden z członków wydziału kasynowego podał projekt budowy kasyna na akcyje. Myśl bardzo dobra i mogłaby być przyjęta do skutku, ale cóż z tego, rozchwiała się wszystko. Udawano się nawet do hr. Romana Potockiego, aby on wystawił dom piętrowy, gdzieby na dole były rentowne sklepy a na górze kasyno za dość wysokim czynszem. Jakkolwiek w pierwszej chwili myśl ta podobała się panu hrabiemu, przyrzekł tylko pożyczką przyjść w pomoc Towarzystwu kasynowemu. Jeszcze ta sprawa, jak słyszałem, ma być traktowana, aby pan hrabia budował, oby tylko miał dobrego doradcę, toby się przekonał, że dochód z takiej kamienicy miałby większy, niż z niejednego folwarku, a publiczność inteligentna byłaby wdzięczna, że ma wygodny i obszerny lokal do zabaw.

Łańcut, 19. lutego.

(8). Od 1. t. m. otwarto nareszcie szkołę tkacką, którą do życia pobudził poseł nasz p. Żardecki, niezmiernie inicjator i wykonawca wszystkiego, co tylko dobro ludu i rozwój przemysłu ubogiego kraju naszego potrzebuje. Szkoła ta nosi nazwę Franciszka Józefa, a protektorem jest hr. Po-

tocki. Nie wątpię, że w tak sprężystych rękach, w poczuciu, miłości kraju i ubogich warstw społeczeństwa naszego, pod kierownictwem p. Żardeckiego, szkoła ta będzie się rozwijała jak tyle instytucji w naszym mieście: Towarzystwo zaliczkowe, Towarzystwo handlu skór i sukna, gdzie tyle miało do zwalczania, utrzymuje się i rozwija pomysłnie, — inna rzecz, czy odpowie wymogom i potrzebie, i czy będzie miała ta szkoła tkacka pokup na swe wyroby. Gdyby nie więcej nie uczyniła, tylko co kilka lat wydawała kilkunastu zdolnych tkaczy, to już bardzo wiele uczyni dla powiatu i kraju. Trzeba bowiem wiedzieć, że miasto nasze składa się przeważnie z szweców, którzy, żeby nie wiem ilu mieli synów, wszystkich wycuczają kunsztu szweckiego, choć nie ma dla kogo butów robić, dlatego bieda pomiędzy nimi jest wielka. Otóż teraz już 12 chłopców wycucz się tkactwa, ci wycucz innych i zrobią wylom w zasadzie: mój ojciec był szwecem i ja nim będę.

Daleko praktyczniejszem byłoby, aby ta szkoła miała warsztaty sukienicze do wyrobu sukna i koców, gdyż te artykuły mają pokup u nas, ale brak foluszów i potrzebnej wody stoją temu na przeszkodzie. Jak słychać szkoły sukienicze mają powstać w Rakaszawie i Leżajsku, gdzie od wieków mieszkańcy wyrabiają sukna, kocy i t. p. artykuły i dobrze je spieniężają.

Solenne otwarcie i poświęcenie szkoły naszej tkackiej ma nastąpić, gdy hr. Potocki przybędzie do Łańcuta, tymczasem chłopcy przyuczają się na 4 warsztatach (gdyż dwa jeszcze nie nadeszły) do przyszłego swego zawodu, który nie tylko im ma podać sposobność uczciwego zarobku, ale rozwinięciem przemysłu kraju naszego i przyczyni się do dobrobytu mieszkańców.

Cześć mężom założycielom a szcześnie Boże młodej instytucji!

KRONIKA.

Rzeszów, 28. lutego.



OTTON HAUSNER

poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zmarł we Lwowie nad ranem 27. b. m. wskutek zapalenia płuc, w 63 roku życia.

Polska traci w Hausnerze jednego z najlepszych synów, sprawą wolności dzielnego obroncy, stronnictwo postępowe w naszym kraju jednego z najwybitniejszych swoich reprezentantów.

Nie tylko jednak kraj nasz i ojczyzna bojeje na tą stratę — śmierć Hausnera wywołała głębokie współczucie w całej monarchii, która traci w nim jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów.

Wydział krajowy odbył wczoraj nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił wywiesić czarną flagę na gmachu sejmowym, złożony wieńiec na trumnie zmarłego z napisem: „Wydział krajowy żałującym posłowi“, wystosować pismo kondolencyjne do wdowy i wziąć udział *in corpore* w pogrzebie.

Pogrzeb Hausnera odbędzie się w niedzielę o godzinie 3. po południu.

* **Wiadomości osobiste.** Katechetą przy najlepszym seminarjum naucz. męskim w miejsc. ks. kan. Faleta, zamianowanym został ks. Wawrzyniec Pilszak, katecheta sem. naucz. żeńskiego z Przemysła.

Dr Janocha, który podczas Świąt Bożego Narodzenia, zapadł był ciężko na influencję i przez kilka tygodni był ciężkim, rozpoczął już praktykę lekarską i ordynuje jak dawniej.

† **Michalina z Malów Zbyszewska**, wdowa po ś. p. Franciszku Zbyszewskim, zmarła 26. b. m. w Kiełnarowie pod Tyczynem w 36. roku życia.

Zwłoki przeniesione zostały dziś wieczorem do Rzeszowa do kościoła św. Trójcy, a pogrzeb odbędzie się jutro o 10. godzinie z rana.

† **Kazimierz z Krużlowy Odrowąż Pieniążek**, c. k. urzędnik pocztowy, zmarł 26. b. m., przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu o 5 godzinie.

† **Adam Serwacki**, były dyktaryusz sądowy, zmarł 24. b. m. przeżywszy lat 56.

* **W sprawie wyborów do Rady miejskiej.** Pan burmistrz zaprosił na dzień wczorajszy grono obywateli, celem naradzenia się, w jaki sposób przystąpić do utworzenia komitetu przedwyborczego.

Zeszło się około 25 obywateli, którzy na przewodniczącego wybrali najstarszego wiekiem dra Drobnera.

Pan Momidowski postawił wniosek, by każde koto wyborcze osobno wybrało 10 delegatów, i owych 30 by razem tworzyło komitet przedwyborczy. Temu stoli sprzeciwił się dr Fechtdegen, proponując zaproszenie wszystkich wyborców rzem, którzyby z pośród siebie wybrali komitet. Wniosek ten przyjęty został większością głosów.

Uchwalono zatem zwołać ogólne zgromadzenie wyborców, które odbędzie się w niedzielę dnia 2. marca o godzinie 5. po południu w sali magistratualnej.

* **Otrzymujemy następujące sprawozdanie:** Rezultat pieniężny festynu na lodzie, który się odbył dnia 16. lutego pod protektoratem hr. Zofii Wallis jest następujący:

Dochód brutto 243 zfr. 65½ ct.; Wydatki: urządzenie stawu i obsługa 33 zfr., oświetlenie stawu 36 zfr. 92 ct., druki 3 zfr., razem 72 zfr. 92 ct. Wynagrodzenie za muzykę pokryła swym kosztem hr. Wallis.

Po strąceniu wydatków w kwocie 72 zfr. 92 ct. od dochodów w kwocie 243 zfr. 65½ ct. pozostał czysty dochód w kwocie 170 zfr. 73½ ct. Z tego dano na rzecz ubogich, pod opieką Tow. św. Wincentego i Paulo pozostających, kwotę 120 zfr. 73 ct. a na ogzewalnię dla biednych złożono do rąk p. burmistrza Zbyszewskiego kwotę 50 zfr.

Z prawdziwą wdzięcznością objawić należy szczerze wyrazy podziękowania dla publiczności i pp. wojskowych, popierających chętnym udziałem cel dobroczynny, nadto dla Tow. „Sokoła“ za bezpłatne udzielenie stawu.

Rzeszów, dnia 20. lutego 1890 r.

Z komitetu.

* **Festyn na lodzie.** Przy nader sprzyjającej pogodzie odbył się w niedzielę 16. b. m. festyn na tutejszym torze łyżwiarzkim. Skoro tylko zmierzach zapadł, tłum publiczności podążył na ulicę Krakowską, by wziąć udział w tak rzadkiej u nas zabawie wieczornej na lodzie. Wkrótce też rozległy się dźwięki muzyki wojskowej i zajął miejsce nad torami dwa rzędy lampionów oraz pochodnie na brzegach. Na stawie ruch ślizgających się był niezwykły, brzozy szczerle zajęli panowie. W pałownię jednym urządził widnie bufet, który cieszył się wielkim odbytem i nie mógł pomieścić ślizgających posilków.

Odezwał się głos trąbki i rozpoczęły się wyścigi, w których udział wzięła spora liczba najmłodszych, ale niemniej dzielnych łyżwiarzy, przeważnie młodzież szkolna. Były trzy bie-

rękę. Przedewszystkiem biorą się one do cucia omdalego, podczas gdy służba wpada do werandy, aby zbadać kto jest napastnikiem.

Gdy p. Hilary przyszedł do siebie, ujrzał rzekomego napastnika w osobie — dra Ludwika Dziarskiego.

Radości nie było końca.

Żandarmów ulokowano w oficynach, lecz nie mieli oni sposobności wystąpić we właściwej swej roli. Jednakże ich obecność dodawała odwagi p. Hilaremu i już bez troski spędzono święta w niezamąconej niczem radości, zwłaszcza, że zaraz pierwszego dnia przyszła do dworu grama, ale nie dla rabunku, jeno po to, aby złoty dzieciom i młodemu państwu życzenia.

A tyle było hałasu i strachu! I przez co? Ot, przez zwykłe „strachy na Lachy“...

E.

gi, każdy po dwa razy naokoło stawu; pierwszą nagrodę w pierwszym biegu otrzymał L. Poczem odszczono w 20 par kadryla, który ogólnie się podobał. Na zakończenie zabawy spłono kilka wcale efektywnych ogni sztucznych.

Festyn powiódł się w zupełności — publiczność przyjemnie spędziła wieczór a ubodzy, jak z powyższego widzimy sprawozdania, spora otrzymali sumkę bo 170 złr. To też wszelkie uznanie należy się inicjatorom tej zabawy a przede wszystkim protektorce festynu pani hrabinie Wallisowej, która przez zajęcie się urządzeniem tegoż, a pokrywając nadto część kosztów, dała nowy dowód życzliwości dla naszego miasta a w szczególności tak celnego opiekowania się biednymi grodu naszego.

* **Nauka gimnastyki.** Ministerstwo oświaty zamierza zaprowadzić obowiązkową naukę gimnastyki w gimnazjach. Odpowiedni projekt ustawy ma być wkrótce przedłożony Radzie państwa, w którym ma być także uregulowane stanowisko nauczycieli gimnastyki.

* **Subwencya państwowa.** Pan minister oświaty przysłał z funduszu państwowych subwencya za rok 1889 dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Rzeszowie w kwocie 550 złr.

* **Echa karnawałowe.** Uzupełniając kronikę minionego karnawału, wspomnieć musimy o dwóch ostatnich zabawkach Towarzystwa kasynowego. Dnia 8. i 15. lutego, z których pierwsza była kostymowa. Zabawa ta wypadła świetnie pod każdym względem. Do pierwszego kadryla stanęło 46 par, kostymów damskich było kilkanaście, przeważnie piękne.

Równie świetna a może nawet i więcej ohożca była ostatnia zabawa kasynowa dnia 15. b. m. Do ożywienia tej zabawy nie mało przyczyniło się świetne kierownictwo tańców dawnego naszego ulubionego sranżera dra Hoszarza. Par było 30. Bawiono się wybornie do godziny 6 rano.

W ostatni wtorek dnia 18. b. m. odbyła się w kasynie oficerskiej zabawa kostymowa. Wieczór wypadł świetnie w całym tego słowa znaczeniu. Kostymów szczególniejszych damskich było bardzo wiele, między tymi niektóre bardzo piękne i kosztowne. Miłą niespodzianką było zjawienie się po pierwszym walcu kilkunastu par węgierskich czikisów, którzy poprzedzeni muzyką wpadli z okrzykiem „eljen!“ na salę i odtančili z werwą czardasza. Do pierwszego kadryla stanęło 60 par. Tańce dzielnie „prowadzili“ pp. Spazek, Zawadil, Wyszyński i dr Zagórski. Bawiano się znakomicie do rana.

Krótki karnawał tegoroczny pozostawił po sobie niłe wspomnienie, rozważania młodzież nasza szczerze go żałuje, nie ulega zatem wątpliwości, że reunion tańczący, który Towarzystwo kasynowe dnia 19. marca urządzać zamierza, wypadnie równie świetnie jak wszystkie zabawy w karnawał.

* **Koncerty muzyki wojskowej** odbędą się w sali Towarzystwa kasynowego w soboty: 1., 15. i 29. marca. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków Towarzystwa i pp. oficerów po 25 ct, dla obcych po 1 złr. od osoby.

* **Ministerstwo obrony krajowej** zarządziło w sprawie dalszej organizacji obrony krajowej, że wysłuzeni podoficerowie i szeregowcy, należący do pierwszego powołania, muszą być zaciągani do osobnych list popołitego ruszenia, tak, aby na wypadek jego powołania, można było odrazu wynaleźć i odpowiednio użyć wyrobionych już i zdanych wojskowych. Wykazani w listach byli podoficerowie otrzymają niebawem rozporządzenie co do swego przeszacowania na wypadek powołania popołitego ruszenia.

* **O garbarni rzeszowskiej** bardzo podobny artykuł w *Przewodniku przemysłowym* artykuł pióra inżyniera Stanisława

Dzbańskiego. Opisawszy szczegółowo wyrob skór oraz odbył tychże kończy autor w ten sposób:

Jeżeli garbarnia w Rzeszowie jest na dobrej drodze do świetnego z czasem rozwoju, to okoliczność tę przypisać należy usilnym staraniom i umiejętnemu, fachowemu kierownictwu p. Wurma, który, przyczyniając się sam stosunkowo znacznym kapitałem (10.000 złr.) do założenia spółki, ściągając więcej kapitału i umożliwił tym sposobem przekształcenie roboty ręcznej na maszynową.

* **Nasze pieczywo.** Osoba, wracająca z Nowego Sącza, przywoziła nam na okaz pieczywo tańsze, które niemal dwa razy jest tak wielkie jak nasze, a przytem smaczne i tyle kosztuje co i w Rzeszowie. Z porównania pod względem wagi, okazało się, że gdy nasz rogalik ważył ledwo 25 gr., nowosądecki ważył 55 gr., bulka (kaiserka) zaś rzeszowska 60 gr., a nowosądecka 80 gr. Cóż ty na to świetny Magistracie!

* **Ślizgawka** w tym roku większym cięższym powodzeniem jak po inne lata, co dobitnie świadczy o gorliwym zajęciu się wydziału „Sokoła“, a w pierwszym rzędzie p. Stanisza, rozwojem tego tak dla młodzieży jak i dla starszych pożytecznego, zdrowiu sprzyjającego, sportu. Szczególniej w niedzielę, gdy młody wojkowa przegrzywa, tor przepięny bywa ślizgającymi się.

* **Pobór popowich** do wojska rozpocznie się dla Rzeszowa i okolicy z dniem 1. marca b. r.

* **Zamknięcie chajderów.** Starostwo lutejsze zamknęło w miastach i miasteczkach powiatu rzeszowskiego 61 chajderów, przekonawszy się, iż takowe nie odpowiadały warunkom higienicznym.

* **Pisarze pokątni.** Namiestnictwo wektek uchwały sejmowej wydało do starostów okólnik, wzywający ich, aby sprzążycie ścigali pokątnych pisarzy. Odniósł się także w tej sprawie do wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie o wydanie odpowiednich zarządzeń do sądów podwładnych.

* **Tekturkowe poduszki szkodliwe zdrowiu.** Publiczność nasza — zwłaszcza na prowincyi — kupuje chętnie po sklepach, bazarach i magazynach gotowe obuwie tak zwane wiedeńskie. Niepodobna zaprzeczyć, że obuwie to tańsze jest od wyrobu krajowego, lecz z drugiej strony znana jest rzecz, iż produkt obcy, pomimo pięknego wyglądu, bardzo jest lichy i podły, a nawet szkodliwy zdrowiu, co stąd pochodzi, że w obuwie sklepowem poduszki, obcasy, zakładki i branzole zrobione są z tektury, powleczonej cienką warstwą skóry. Tektura zaś ma tę własność, że nasiąka wodą i zatrzymuje w sobie wilgoć, czem przez zalknięcie się z nogą wywołuje katar i inne chorobliwe przypadłości. Komu tedy zależy na zdrowiu, ten niechaj kupuje obuwie u lutejszych szewców!

* **Przypominamy policji** rozporządzenie Magistratu, mocą którego fiakry stać mają przy ulicy Farnej koło kościoła dla wygody publiczności. Przecież miasto takie jak Rzeszów powinno mieć już przynajmniej jedną stójkę fiakerską, trudno bowiem żądać by potrzebujący fiakra szukał go po całym mieście. Apelujemy do energii p. inspektora, który przecież ma sposoby na zmuszenie fiaków do przestrzegania przepisów policyjnych.

* **Z poczty.** Nowe koperty do przesyłek pieniężnych wprowadzone zostaną mocą rozkrycia ministerjalnego. Format jest dotychczasowy, tylko na zewnątrz wyglądają inaczej, zaleca je lepszy papier, lepsze gumowanie itd. Oprócz tego znajdują się na miejscach, gdzie się przykładają pieczęcie, okrągły wycinek, podklejony szorstkim papierem. Nowe koperty wprowadzone zostaną dopiero po zupełnem użytkowaniu dotychczasowych.

* **Danga (Fievre rouge).** Oto nasza choroba, która poznaczona jako plaga sfery międzyzwrotnikowej, tak się łatwo tu Europie rozszerza, i tak jest zaraźliwa, że sama komunikacja wystarcza do ustalenia jej w pewnej okolicy. Objawy jej bardzo zbliżone do tych, jakimi zapowiadała się influenza, a mianowicie: dreszcze, ból gardła, brak apetytu, ból we wszystkich stawach i mięśniach, wymioty i gorączka, dochodząca 41° C. Przebieg jej najdłuższy 48-godzinny, przeistacza się w wysypkę, która na podobieństwo odry lub szkarlatyny na wycieczce ciele chorego wstępnie, ale swędząc czas jakiś niknie wraz z całą chorobą. Wypadków śmiertelnych nie było dotychczas, to też wobec zbliżania się jej, lepiej być przygotowanym na objawy i przebieg, nie pociągające smutnych następstw za sobą.

* **Lapanie psów na chodnikach.** Wzeszły piątek dnia 21. lutego, widzieliśmy, jak czeladnik oprawcy zapędził się za psem aż na chodnik koło kościoła Farnego. Dlatego zapytujemy uprzejmie p. inspektora policji, czy u nas w Rzeszowie nie istnieją w tym względzie przepisy dla oprawcy, podobnie jak po innych miastach.

* **W Leżajsku** zmarł 14. b. m. Włodzimierz de Sass Matkowski, c. i k. pensyjonowany porucznik, przeżywszy lat 55.

* **Z Rudnika.** (Podziękowanie). Rada zaawizująca ochotniczej straży ogniowej w Rudniku otrzymała z rąk lutejszego poczmistrza p. M. Krzyszowskiego kwotę 71 złr. 27 ct. w. a., jako czysty dochód powstały z wieczorku, urządzonego w dniu 9. lutego b. r. na korzyść miejscowej ochotniczej straży ogniowej.

Za ten dar hojny czuje się rada zaawizująca w miłym obowiązku złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy uwzględniając cel szlachetny, w zabawie tej udział wziąć raczyli, lub też nie ociągali się z nadesłaniem dodatków, jak również panu F. Hofmanowi, dyrekturowi szkoły koszykarskiej, który bezinteresownie odstąpił ubikacyi w szkole koszykarskiej i udzielił bezpłatnie oświetlenia, w końcu szanownym P. T. członkom komitetu, którzy nie szczędzili zabiegów i trudów dla doprowadzenia do skutku tej zabawy.

I. N., zast. prez. Rady zawiad.

* **Stopień dra praw** otrzymał na Jagiellońskiej Wszechnicy p. Józef Bleicher, rodem z Malawy.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Dnia 10. b. m. wybuchł w gminie Handzłówka, pożar w domu Wojciecha Szpunara i zniszczył do szczeru całe obejście gospodarskie, zarządzając niebezpieczną szkodą około 1.500 złr. Ponieważ nie jest wykluczone podejrzenie o podpalenie, przeto zarządzone śledztwo. — Tajemniczą śmiercią zginął dnia 13. b. m. Tomasz Górak z folwarku Kusina, wracając z kilkoma innymi włościanami z lasu z drzewem. Ponieważ zachodzi podejrzenie o zabójstwo, przeto kilku towarzyszy Góraka uwięziono. — Podczas ścinania drzew w Czerny, włościanin Antoni Hafadaj, został spadającym drzewem tak ciężko przywalony, że w parę godzin później zmarł.

* **Sily zrodzin Austro-Węgier i Rosyi.** Times podaje obszerny artykuł jakiegoś znawcy wojskowego o militarne położeniu w północnej Europie, a mianowicie o stosunku sił austro-węgierskich. Autor wykazuje, że skutkiem nowej ustawy wojskowej i ustawy landsturmowej militarne pozycya Austrii spotęgowała się w sposób, o którym Europa nie jest dokładnie powiadomiona. Mianowicie, co się tyczy hawaryi, Rosya już wcale nie góruje nad Austrią. Nadto różne inne czynności dają Austrii przewagę nad Rosyą, mianowicie zupełny system kolejowy, doskonały zarabiający repetytorij i wybornie urządzenie co do zbrojenia i ekwipowania ro-

zowy na wypadek wojny. Liczbą wojsk przewyższa Rosya Austryę o 100.000 w pierwszej, a o 600.000 w drugiej linii; ale ta druga linia rosyjska składa się z opoźnienia (land-sturm), milicji i t. p. żywołów na nie nadających, tak że Rosya tylko nominalnie liczy więcej wojska niż Austrya, a ta przewyższa rosyjska może ważyć tylko w wojnie obronnej, ale nie w zaczepnej.

* Król tenorów Władysław Mierziński po fenomenalnym powodzeniu w Warszawie, przybywa do Galicyi.

* „Sokół“ w Berlinie. Dnia 1. b. m. obchodził berliński „Sokół“ uroczystość I rocznicy założenia Towarzystwa Program uroczystości był następujący: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa. 3. Żywy obraz: „Obrona Trembowli.“ 4. Przemówienia delegacji. 5. Żywy obraz: „Ojciec błogosławi syna udającego się na powstanie.“ 6. Wolne głosy i deklamacje. 7. Żywy obraz: „Okrężnie.“

Przy tej sposobności nadmieniamy, że od Nowego roku wychodzi w Berlinie dwa razy na tydzień *Pravda*, pod godłem „My Polacy na obczyźnie, nie zapomnim o Ojczyźnie!“

* Miłe stosunki rosyjskie. Przebywający chwilowo w Mohylewie obywatel austriacki i lekarz wojskowy sustr. armii, dr Skudro, nadesłał za pośrednictwem posta do Rady państwa Węgery obszernie pismo do prezesa ministrów hr. Taaffe'go z prośbą o interwencję austriackiego rządu w sprawie popełnionych na jego osobie okrucieństw. Petent dodaje, iż szukał satysfakcji u władz rosyjskich, ale jej nie znalazł.

* Ks. Aleksander Battenberg (hr. Hartenu) otrzymał tytuł pułkownika 6. pułku sustr. dragonów i w tym charakterze miał tymi dniami posłuchanie u cesarza.

* Nowa epidemia. Choroba nazwiskiem „nong“ wybuchła nagie w okolicy Mantuy. Nawiedzeni nią zapadają w sen letargiczny, który trwa dni kilka i sprowadza za sobą zazwyczaj śmierć. Ministerjum spraw wewnętrznych zarządziło dochodzenia lekarskie. Śmiertelność jest nadzwyczaj wielka. Wielu z lekarzy uważa „nong“ za przejaw odrębnej influenzy.

* Teatra amatorskie. Zamiłowanie do teatru jest poniekąd wrodzone znacznej części społeczeństwa, która w teatrze uczy się i bawi. Każde miasto i miasteczko, jeżeli w gronie mieszkańców liczy kilku inteligentnych i pełnych inicjatywy młodych ludzi, ma z pewnością kilka razy do roku sposobność urządzenia na deskach zaimprowizowanej sceny kilku sztuk i podziwiania gry dorosłych artystów, często aż do podziwu w grze wyrobionych. Szlachetna i przyjemna rozrywka ta ma jednakowoż prawie zawsze inny jeszcze cel i skutek, a mianowicie filantropijną. Choćby już tylko z tego powodu zasługują one na jak największe rozpowszechnienie. Dobór sztuk odpowiednich zajmuje tutaj wielkie i ważne miejsce. Ś. p. Stanisław Dobrzański, chcąc zaradzić widocznemu brakowi doborowych sztuk na ten cel przeznaczonych, rozpoczął w r. 1878 wspólnie z księgiarnią F. H. Richtera, wydawnictwo „Biblioteki teatrów amatorskich“, które obecnie przez księgiarnię H. Altenberga (dawniej Richtera) samodzielnie nie nadzi jest prowadzone i liczy dziś po 12 latach skrzętnego tytuła już 50 tomików wybornej treści. Ostatnie cztery tomiki, z opisami których o wydawnictwie tym wspomniemy, opuściły niedawno prasę. Tomiki te zawierają „Monologów“ zeszyt II, „Tyran z miodu“ Guindinet'a w przekładzie Walowskiego, „Cięcia Faneł“ M. deyskiego i „Monologów“ zeszyt III. Ogółem obejmuje „Biblioteka teatrów am.“ 31 utworów jednoaktowych, 7 dwuaktowych, 3 trzyaktowych, 6 czteraktowych i 19 monologów, a wazy-

skłkie te tomiki zawsze polecać możemy naszym amatorom.

* Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych.) opuścił prasę Nr. 2. z Lutego r. b. Treść: O gratulicy we Lwowie, jej przyczynach i o środkach ochronnych. — O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich (c. d.). — O żywnościarstwie. — Ćwiczenia na koniu wexerz (dok.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

N A P O S T.

Ten, co niechęć tyle nam dawał,
Skończył się wreszcie karnawał,
I już nie prędko u nas zagodzi,
Czas dla szaleństwa, czas dla płochości!

Oto na włosach popiół szarazej. —
Z serca pierzchnęły sny i nadzieje,
I wstaje naga prawda dziejowa,
Choć każdy chętnie przed nią się chowa.

To widmo grozy pełne, — wśród ludzi
Strach i obawę awem przytęciem budzi,
Bo jak duch-marciciel bez allowania
Z daśdżany zładzież wszystkich wygania.

Niby w świeciedle ono odbija,
Gdzie jest i jaka wina i czyja?
I porygnie serce i duchy,
Aż w nich nie rozlił płomienia skruchy.

Lecz niechaj i nieba rejdzie porciecha,
Niech się nadzieje słodka uśmiecha
Dla tych, co w dobrej chęci i wierze
Naprawdę grzechów podejmą szczerze.

Nieszczęli! grzechów mamy dość wiele,
Bo zażyliśmy „gruzek w popiele“,
Bo się lekamy pracy i trudu,
Bo tylko liczymy na łaskę rządu...

Czyż w karnawale, co zaszedł już z światła,
Nie wzrosła dla nas niejedna strata?
Dla krótkich chwilek słodkiej rozkoży
Heż to poszło zdrowia i grozy?!

Ala choć bieda i nędza warstawa,
Gna coś szlachetna ciałę do miasta;
Mieszczanin pracy prawie nie ruszy,
Urządnik w długi włazi po uszy...

Tylko chłop jeden, owó chłop przy roli,
Ciągle pracuje, wciąż się miosoli —
I na nim teraz głównie spocynwa
Nadzieja lepsza, przyszłość szczęśliwa!

Lecz czy to dosyć? — W swoim zakresie
Niech każdy czystkę zasług przyniesie,
Wtedy będziemy mogli bez trwogi
Patrzeć na chępcę pośród nas wrogi...

Post do rozmyślań dobry jest pora,
Więc niech się grzeszni do nich zabiora,
By, co im zabrał długi karnawał,
Post — okres pracy — swolna oddawał!...

???

Dział ekonomiczny.

* Z Towarzystwa rolniczego. Walne zgromadzenie członków odbędzie się we wtorek dnia 4. marca b. r. o godzinie 3 po południu w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny następujący: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrań. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1889 (spr. p. K. Dołński). 4. Sprawozdanie kasowe za r. 1889 i preliminarz na r. 1890 (spr. p. S. Dąbski). 5. Sprawozdanie sekcji rolniczej (spr. ks. kanonik Pacholski). 6. Sprawozdanie sekcji chowu inwentarza (spr. p. M. Jedrzejewicz). 7. Sprawozdanie sekcji ogrodniczo sadowniczej (spr. ks. kanonik Purzycki). 8. Sprawozdanie z czynności Kółek rolniczych naszego okręgu (spraw. ks. kanonik Brude). 9. Wiosenne premiowanie bydła włociańskiego w Rzeszowie. 10. Wybór 4 członków Wydziału w miejsce ugiępującego o. St. Guohiera i śp. H. Straszewskiego i H. Wolkowickiego. 11. Wybór 4 delegatów na Walne zgromadzenie do Krakowa. 12. Sprawozdanie komisji zakonu-trującej (spr. p. Dąbski) i wybór nowej Komisji. 13. Wnoski pojedynczych sekcji. 14. Wnioski członków.

* W sprawie powszechnej wystawy rolniczo-leśnej, która odbędzie się w roku bieżącym we Wiedniu rozesał wydział tutejszego Towarzystwa rolniczego następującej okólnik:

Kraj nasz wprawdzie nie z własnej winy, rzeczywicie jednak w rozwoju ekonomicznym nie mógł dotrzymać kroku innym prowincjom monarchii; nie w tym zapewne stopniu, jak nam to zarzuca niezycliwa opinia innych szczeppów. Byłoby zatem niepowetowaną klęską dla kraju, gdyby produkcya nasza nie pojawiła się na wystawie i potwierdziła niejako czynione nam zarzuty zacofania, pochodzącego z opieszalosci. Tęgo zatem uniknąć koniecznie należy.

Alę są inne aktualniejsze względy, wkażujące nam szeroki udział w wystawie, jako poważny obowiązek względem kraju, a mianowicie:

Wobec krytycznego stanu rolnictwa w ogóle a trudnego, niemożliwego prawie zbytu produktów w szcze gólności, pierwszym obowiązkiem myślącego producenta jest jak najusilniejsze staranie o wyualezenie nowych dróg zbytu, czyli o wyszukanie dla produktów swoich, nowych, chętnych i pewnych konsumentów, słowem o zawiązanie nowych rozległych stosunków handlowych. Czyż może nastęrczyć się ku temu odpowiedniejsza sposobność, jak właśnie na takiej wystawie powszechnej, gdzie zestawienie produkcji wszystkich prowincji spowoduje dokładne obliczenie, czego komu najwięcej brakuje, czego i ile kto ma do zbycia, gdzie wreszcie najłatwiej i najkorzystniej tego i owogo nabyć można? Mamy zatem niezachwiane przekonanie, że ukazanie się na wystawie produkcji naszej, mającej właściwie swoje cechy i odrębne przy-miody, będzie niezaprzeczenie korzystnem pod względem ekonomicznym. Niepodobna też pominąć i tych korzyści, jakie nastęrczyć obeszanie się wystawców galicyjskich ze zdobyczami produkcji innych krajów; boć porównanie siebie z innymi prowadzi koniecznie do poznania stron dodatnich i ujemnych dotychczas sowej działalności, z czego wyniknąć musi sumienne zastanowienie się nad sobą i nad najskuteczniejszymi sposobami poprawienia błędów, zmiany kierunku i udoskonalenia pracy.

Niemniej ważną będzie zachęta do sproutsania tym, co o wiele wyprzedzili nas na drodze postępu i dobrohytu; wreszcie wymiana myśli z mieszkańcami odległych krajów, od których niejednego nauczyć się będzie można.

Ze względu zatem na dobrą sławę kraju naszego, jak i ze względu na rzeczywiste korzyści, jakie osiągnąć z wystawy produkcya nasza może i odnieść powinna, uważamy jak najrozleglejszy udział w tejże producentów naszych za konieczny.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 8.50.— do 9.15 Żyto 7.50 do 8.15. Jęczmień 7.50 do 8.15. Owies 8.— do 8.80. Koniec 40.— do 55.—. Rzepak —.— do —.—. Groch 8.— do 9.—. Wyka 8.50 do 7.25. Chmiel —.— do —.—. Okowita —.— do 10.50

Kraków. Pszenica 8.50 do 9.50. Żyto 8.20 do 8.60. Jęczmień 7.50 do 8.80. Owies 8.— do 8.25. Koniec 40.— do 85.—. Rzepak —.— do —.—. Groch 10.— do 12.—. Wyka —.— do —.—. Chmiel —.— do —.—. Okowita 78.— do 75.—.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wylęczonej została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest nadesłać każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kollingasse 4. 69 29-32

**Kto kupi
Wannę
Kanapkę**
z aparatem do grzania wody, będzie miał
za 4 centy kąpiel w domu
w 15—20 minutach.
Wanny oynkowe połączone z tuszami.
Tusze 81 23-52
takie do użycia kuracji hydroterapeutycznej.
Klozety
pokojowe, hermetyczn. zamknięte po 1 zł.
Ilustrowane cenniki franco. — Wedle
umowy także na raty.
A. Królikowski,
Lwów, Janowska, 1. 14.

D^r ROICKIEGO
(A. BERGERA)
Formadzik w słabościach wo-
nerycznych, kosztuje za pobraniem
wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct.
Ordynacja domowa w tychże
słabościach od 3—5. Lwów, ul.
Karola Ludwika, 1. 7.

F. Tymolskiego
Kompozycey na fortepian:
Z grodu Lwa, mazur salonowy . . . 50
Królowa bała, walce . . . 90
Ciotynie, kadryle . . . 70
Murzynka, polka franc. . . 45
Gwiazda nasza, polonez . . . 45
Sobótka, kadryle . . . 70
Rozetka, polka franc. . . 45
Całuj rączki, polka franc. . . 45
Furim, polka franc. . . 50
Modliwa króla Jana III. . . 60
Odbijanego, mazury . . . 64
Wieczna śta, polonez, poświęcony
F. Deakowi . . . 60
Marca na pamiętkę pobytu ces.
Franciszka Józefa we Lwowie . . . 50
Kopciuszka, polka franc. . . 45
Cri-cri, polka franc. . . 50
Na Wawelu, mazury . . . 64
Milionerka, polka franc. . . 45
Naj bude jak bawęto, dumka i ko-
łomyjki . . . 64
Cicha woda brzozi rwie, kadryle . . . 70
Dwa hołaby, dumka i kołomyjki . . . 64
Podolski, dumka i kołomyjki . . . 64
Pamięci Borelowskiego, polonez . . . 80

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.
Zwraca się uwagę na szeptuła
iuz tylko liczbę egzemplarzy utworów
i. p. Tymolskiego, które już więcej
wydawane nie będą.
Należytość przesłać najlepiej przekazem
równocześnie z zamówieniem, przy czem
uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na
porto opaski.

**Prawidła przyzwoitości i
skromności** dla młodzieży
chrześcijańskiej napisane księżda M. Smoleński.
Cena 16 ct. (Dziółko to po-
lećca szczególnie Wys. c. k.
Bada szkolna krajowa).
O samku i jego pe-
lebanach, z dodatkiem o Do-
moławicach, przez księżda
M. Smoleńskiego. Cena 1 złr.
Dziółko to otrzymała od autora na
skład i poleca Księgarnia J. A. Pe-
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.
Na pokrytę każdego dziółka
uprasza się dołączyć 5 ct. Na-
leżytość najlepiej przesłać prze-
kazem pocztowym.

Zaopatrzona w najnowsze nowości beletrystyki
polskiej, jak niemniej w dzieła beletrystyczne nie-
mieckie i francuskie

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
J. A. PELARA
(H. CZERNY)
W RZESZOWIE
poleca się łaskawym względem Szanownej
Publiczności.
Warunki abonamentu posyła się na żądanie.

IZYDOR WOHL
ulica Sykstyńska 1. 6 20-7
we Lwowie
poleca Stan. P. T. Publiczności
swoją **WYŁĄCZNY** skład
HERBATY
ROSSYJSKIEJ.

Kawyw, dost. czarna 1/2 kilo	1 100
" " " " " "	1 140
Szczegół, wyborna " "	2 140
" " " " " "	3 240
Mielone, krakowiana " "	4 160
" " " " " "	5 240
" " " " " "	6 400
" " " " " "	7 400
" " " " " "	8 400
" " " " " "	9 400
" " " " " "	10 400
" " " " " "	11 400
" " " " " "	12 400
" " " " " "	13 400
" " " " " "	14 400
" " " " " "	15 400
" " " " " "	16 400
" " " " " "	17 400
" " " " " "	18 400
" " " " " "	19 400
" " " " " "	20 400

K. & S. Papez
wyborna H. pr. 3 " 50
" " " " " 1/2 kilo " 1 160
" " " " " 1/2 kilo " 2 150

Opakowanie franco, kupon rabat.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca wydane swoim zakładem:

Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początko-
wych i niższych realnych, według dzieła J. Meislera, ułożony i do
potrzeb szkół zaadaptowany... Wydanie drugie popr. 1 złr.
Dreżniski A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rękod-
zielników, z dodatkami wzorów różnych korespondencji, po-
rowniania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego
i słownictwa, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku
polskim tak w interesach kopcich jak i przemysłowych. (Dziółko
przeznaczone dla szkół niedzielnych rękodzielniczych). 40 ct.
Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austro-węgierskiej, z dołą-
czeniem ważniejszych wynalasków i odkryć, dla szkół ludowych
zaadaptowane, 1888 r. 36 ct.
Liebkniep Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najopływszych
i najnowszych źródeł, z akcent. wyr. niem. 1 złr., opr. 1.50 złr.
Martlewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół
początkowych. Wydanie najnowsze 1888 r. 30 ct.
Stroka Henryk, prof. sem. naucz. męsk., Praktyczny przewodnik do
udzielenia początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I,
pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 ct.
— Część II., drugi rok nauki, 1884 r. 1 złr.
— Część III., trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1.20 złr.
Tokarski T., prof., Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych
szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 złr.
Miczyski, MAPA GALICYI, wielkie folio 30 ct.

De nabyła we wszystkich księgarniach.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
Z polecenia o. k. Ministerstwa wydane

Mapę pow. rzeszowskiego
" " łańcuckiego
" " niżańskiego
Mapę GALICYI Miczyńskiego
po 30 ct., wielkie folio.

**Pieniądze najlepiej prze-
słać przekazem pocsto-
wym, dołączając 5 do 10
ct. na portoryum opaski.**

**TABLICE
ANATOMICZNE**
do nauki poglądowej
Dra H. KUNDRATA
z tekstem, w ośmiu 7 złr. 50 ct.,
poleca Księgarnia J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

KSIAZKI KUCHARSKIEJ
J. Bobreckiego
wysoko czwarto wydane
307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pe-
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

40 kr.
może się każdy chory sam o-
tym przekonać, że prawdziwy
kóficzny Pain-Expeller w naszym
rzeszowie najlepszym jest źródłem
na reumatyzm, podagrę, rwanie
w członkach, bole biodrowe, nerwe-
bóla, kłócie w boku i w wszelkich
zacięgniach. Działanie jego jest
tak szybkie, że zarwysoją ustają
bole już po pierwszym nacierna-
niu. Cena 40 i 70 kr. za flakon;
na składzie w aptekach.
F. Ad. Richter & Cie.
Rudolstadt itd.

Maryacelskie
Kropki Żołądkowe
znakomito działające
na wszelkiego rodzaju
cheroby żołądka.

Niesrodawno przy
braku apetytu, słabości
żołądka, wzdęcia,
kwaśnym odbijaniu,
kolkach, katarach, żo-
łądkowych, zęzaczach,
nie zdolności objawia-
ją w wymiotach, bólach
głowy (jest to pe-
choda z żołądka), zacię-
gniach, zatwardzeniach,
przeziębieniu i odleżkach
potrawami i napojami. Cena jedynego flaszki
wraz z przesłaniem 40 ct. prawdziwej 70 cent.
Główny skład w aptece Karola Brady w Krom-
lesterze (Kremser) na Morawie w Austrii.
Ostrzeżenie! Prawdziwa Maryacelskie
kropki żołądkowe bywają częstokroć fał-
szowane i nadstawane. W dowód prawdzi-
wości tych kropek powinna każda flaszka
być owinięta w opakowanie czerwone,
zaopatrzone powieloną umieszczonej znaków
ochronną, a przy każdej flaszce znajdować
się powinno przepięczone nitywanie krowki z
wzmianką, że drukowany jest w drukarni
M. Saska w Kromlesterze (Kremser).

Maryacelskie
pigułki
przecyszczające

ist wiela
skutkiem uży-
wane przy nad-
warstwie i
teraz są ściśle
nadstawane,
długo zwracać należy uwagę na podobny
markę ochronną i podpis aptekarski K. Brady
w Kromlesterze. Cena jedynego pudełka 20 ct.,
rolery po 6 i 12 ct. Za poprzednim
należaniem należytości kosztuje 1 rolka
zł. 1.20, 2 rolony złr. 2.20, 3 rolony złr. 3.20
opłaćcie.

Maryacelskie kropki żołądkowe i mary-
acelskie pigułki przecyszczające nie są
żadnym środkiem lekniczym. Celem
skutku w tychże przy każdej flaszce lub
pudełku w opisie ujęcia wymienia ()
Prawdziwe Maryacelskie kropki lub pigułki
są do nabycia

Księgarnia J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie o-
trzymała i poleca

Maly Podprzunik
Weterynaryi
napisał Dr Antoni Barański, pro-
fesor c. k. szkoły weterynaryj w
Lwowie. Cena 70 ct.

ŻYWIENIE BYDŁA
tegoż autora. — Cena 1 złr. 30 ct.
Obe dziełko zostało odnow-
yconym przez c. k. Ministerstwo
rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

L. 832.

Obwieszczenie.

W celu oddania w przedsiębierstwo budowy dwupiętrowego gmachu na pomieszczenie rzeszowskiej kasy oszczędności według planów przez Magistrat zatwierdzonych, odbędzie się w Urzędzie tymżejszym dnia 3. marca 1890 od godziny 3. do godziny 6. po południu rozprawa ofertowa i licytacyjna.

Cena wywołania wynosi 45.000 złr., wadyum 4500 złr.

Plany i kosztorysy budowy, tudzież warunki licytacyjne, przegladając można w Magistracie przed terminem.

Magistrat miasta

Rzeszów, 8. lutego 1890 r.

Dr Zbyszewski, m. p.

Świadectwo wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonano 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze” . . . 40 „
Zamiejscowi najlepiej uczynią przysyłając przekazem pocztowym jedną z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłacenie porta.
Ekspedycje odwrotną pocztą
Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Kto się chce uśmieć

niech nabędzie świeżo wydane z druku **Figielki studenckie** Zbiór anegdot ze szkolnej ławy. — Cena 30 ct. Nadsyłając 35 ct. do księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie, lub J. A. Pelara w Łwowie, otrzymamy egzemplarz franco. 10 1-3

Ze przez pojedyncze i lekkie do nabycia środki domowe, bardzo często zadziwiająco i szybko usunięcia osiągnięte zostały, nie podlega żadnej wątpliwości. W niewielkim piśmie „Przyjaciel chorób” znajdują się powiadomienia, że w tym piśmie, a nawet i w. bezmiejskim, w wydanku chorób uloczono za darmo. Lekki chorób powinien przesyłać to broszurę; przesyła ją bezpłatnie: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig.

DLA KODZIELANKÓW!

Praktyczna nauka rachunkowości z dodatkami wzorów korespondencyjnych i listów prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drewniakowskiego, kasyera banku. Księga przeznaczona dla uczniów Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 ct. (str. 93).
Księżki otrzymuje się w dwóch językach: polskim i niemieckim. Wskazywać należy na stronę 24 nowego numeru.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
polecza dziełko p. t.:

GOSPODARSTWO W CHACIE WIEJSKIEJ

napisał
KAROL GODZIEN,
b. kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 ct., z przesyłką poczt. 30 ct.

Częste wypadki popalenia się naftą są skutkiem nie tylko samej nieostrości, lecz przede wszystkim używania lichej, bardzo łatwo zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwu centów przy litrze, jest, zwłaszcza przy takim artykule jak nafta, bardzo źle zastosowaną i polega za sobą często obfity zdrowiu, mienia a nawet i życia. Publiczność we własnym interesie winna się wystrzeżać kupowania taniej a niebezpiecznej nafty. Takim właśnie niebezpiecznym, przez władze zabronionym towarem, który w większej części zamienia naftę eksplozującą benzyną zawiera i na oko od najłepszej, nafty kolorem się nie różni — bywa publiczność wyzykiwana i w błąd wprowadzona.

Ponieważ niefachowy naftę bezpiecznej od eksplozującej rozróżnić prawie nie może, dlatego należy kupować naftę tylko u takich kupców, którzy na zupełne zaufanie zasługują i dają dostateczną rękojmię, że tylko bezpieczny krajowy towar sprzedają. Rzecz naturalna, że co lepsze, a zwłaszcza bezpieczne musi być droższe, dlatego przestrzegamy: naftę taniej i lichej nie kupować, gdy to oszczędność zupełnie nie na miejscu.

Najlepsza i najbezpieczniejsza

NAFTA

cesarska

nieeksplozująca, na sposób amerykańskiej rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach, w składzie

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Dla P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że naftę z naszego składu otrzymują, sprzedajemy marki, za których zwrotem naftę wydajemy. 119 5-2

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszyły następujące dziełka

Dra Antoniego Roickiego (Bergera)

leżarza praktykującego we Lwowie:

Poradnik dla Mężczyzn

w chorobach płelowych.

Wydanie czwarte z rycinami. — Cena 1 str., z przesyłką poczt 1 str. 5 ct.

Poradnik dla Kobiet.

Z portretem autora. — Cena 40 ct., z przesyłką poczt. 45 ct.

Dziełka powyższe nabyć można we wszystkich znacniejszych księgarniach.

Plac pod budowę

w Rzeszowie, przy ulicy Zamkowej numer 385, **jest do sprzedania.** — Blizszej wiadomości udzieli na miejscu właścicielka. 6 3-3

Do sprzedania 200 cetnar. siana

drobnego, pogodnego, tak dla koni jak i bydła użytkowego. Siano na miejscu w Borku ad Grębów sprzedaje po 1 str. 50 ct. za 50 kilo do stacyi kolejnej w Tarnobrzegu, półtorej mili od Grębów, tamże i poczta. **J. A. Pelara w Borku ad Grębów.** 9 1-2

Ulubiony walc

IVANOVIC'IA

p. t.:

Valurile Dunari

(Donauwellen Walzer)

z piękną kolorowaną kartą tytułową

tylko za 50 ct.

Za nadesłaniem 55 ct. wysyłam pocztą franko pod opaką.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Antoni Kluz,

stolarz,

w Rzeszowie, ul. Sandomierska L. 297

we własnym domu,

polecza Szanownej Publicznosci swój wyłączny

SKŁAD MEBLI

przeważnie własnego wyrobu z drzewa suchego i doborowego, — także niektóre rzeczy wprowadzane, jak: krzesła gicłe goyckie, łożiska meble, lustra, dywany na podłogę, materye do obicia, garnitury, sofy gotowe otomany, sofy do spania ceratowe, roboty p. Rogilewicz, i t. p. Ponieważ sprzedawałem swoje wyroby meblowe do tutejszych składów przez dwadzieścia przeszło lat, zatem jestem w możności w swoim składzie sprzedawać takowe po cenach jak najtańszych. Mam również na składzie **TRUMBYNY** metalowe i drewniane. — Polecając przedsiębierstwo moje względem Szan. Publicznosci, przyrzekam skora i rzetelną usługę. 5 3-15



11 1-1

Oczekuj!